Sportowiec

Dodatek »Głosu Narodu« poświęcony sportowi i kulturze fizycznej

Nr 1 (46) Częstochowa, wtorek 7 stycznia 1947 roku. Rok III.

Wysoka porażka bokserów częstochowskich

ŁKS - CKS 16:0

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Narodu")

Drugi występ drużyny bokserskiej CKS u w mistrzostwach Polski zakończył się katastrofalnym jej niepowodzeniem.

Wiadomo było z góry, że CKS. przegra z zespołem trzech mistrzów indywidualnych Polski, jednakże nikt z nas, a najprawdopodobniej i nikt z terenu Łodz. nie przypuszczał, że końcowy rezultat będzie brzmiał „do kółka" jak się to mówi w gwarze sportowej.

Czy bokserzy nasi wypadli aż tak słabo, że przegrali 16:0? Trzeba stwierdzić, że wykrzesali oni ze siebie maksimum ambicji, a przy tym — w porównaniu do częstych wypadków na rodzimym naszym ringu — dopisali, poza Frymusem pod względem kondycji. Dowodem tego jest fakt, że z niemal pełną wytrzymałością walczyli do końcowego uderzenia gongu, a na deskach znaleźli się tylko zawodnicy najmłodsi, Marciniak i Morawski, ten ostatni zresztą w sposób dość niefortunny. Istotą przegranej było to, że większość pięściarzy częstochowskich ustępowała wyraźnie ełkaesiakom, jeśli chodzi o repertuar techniczny, umiejętności oraz orientację taktyczną, co staje się zrozumiałe wobec faktu, że stanowimy ośrodek młody, w którym nie rozpoczęte jeszcze zostało kultywowanie nowoczesnego boksu przy pomocy wysoko zaawansowanych trenerów. Gdy zainicjujemy taką pracę (CKS. prowadzi już pertraktacje z pewnym krajowym trenerem), to wtedy dopiero znajdziemy się wobec realnych szans podwyższenia poziomu i wybicia się.

Dużą rolę w ukształtowaniu wyniku przedwczorajszego meczu odegrał niewątpliwie kompleks renomy przeciwnika odczuwany silnie przez pięściarzy CKS-u. Przy tym walczyli oni po raz pierwszy wobec tak licznej, a ze zrozumiałych względów trzymającej stronę ŁKS-u publiczności (na sali Wima zgromadziło się ca 5000 widzów) Te momenty psychiczne nie były bez znaczenia przy wygrywaniu atutów przez obu przeciwników.

Przebieg meczu

Po powitaniach i wspólnej fotografii zostają w ringu: mistrz Polski, Stasiak (ŁKS) i Strychalski. Stasiak idzie z miejsca do ataku, lecz napotykając umiejętne kontry Strychalskiego, traci impet. W rundzie drugiej inicjatywę ma częstochowianin; lokuje parę ciosów na korpusie i twarzy mistrza Polski rozstrzygając tę rundę dla siebie. W starciu ostatnim Stasiak finiszuje, Strychalski nie wytrzymuje, dąży coraz częściej do zwarcia, w końcu uderza 2—3 razy nieczysto i zostaje ostrzeżony przez sędziego. Spotkanie wygrywa Stasiak.

W wadze koguciej staia naprzeciw siebie Frymus (CKS) i Pawlak Częstochowianin zawiódł kompletnie: okazał dziwną bezsilność wobec lewych Pawlaka, które wchodziły jak chciały, czyniąc wrażenie, iż Frymus nie umie wcale trzymać zasłony. Zwycięża wysoko na punkty Pawlak.

Spotkanie piórkowców Chudy (CKS) — Marcinkowski, obu obdarzonych dobrym ciosem, przyniosło widowni najwięcej emocji. Podczas wyrównanych dwóch rund przewagi nie wywalcza przewaźnie na dystans, w trzeciej Marcinkowski zdobywa się na ładny finisz, osiągając przewagę, która zadecydowała o wygranej przyjętej przez łódzką widownię owacjami

Marciniak (CKS) w lekkiej spotkał się ze zwycięzcą I kroku, utalentowanym Kierusem. Od razu na początku Częstochowianin nadziewa się na cios, idąc na deski do ośmiu, później jednakże atakuje z powodzeniem i wyrównuje rundę; w starciu drugim jest lepszy, wychodzi mu więcej ciosów; łodzianin słabnie trochę, broni się nieczysto i otrzymuje ostrzeżenie; runda trzecia przynosi częstsze ataki Kierusa, który punktuje lewą. Ogłoszenie wygranej łodzianina, przyjęte ze zdziwieniem nawet przez widzów łódzkich, krzywdzi Marciniaka, bowiem zasłużył on co najmniej na remis.

Olejnik (ŁKS) w półśredniej wykazał wprawdzie bezapelacyjną wyższość nad Warwasem, lecz historia tego spotkania nie przynosi specjalnego zaszczytu mistrzowi Polski. Olejnik nie zademonstrował klasycznego ciosu, a przy tym puszczał się na wodę popisów w zwarciu, obliczonych na poklask galerii. Było to najmniej ciekawe spotkanie meczu.

Natomiast walka w wadze średniej między Pisarskim i Bergiem dostarczyła wiele satysfakcji. stojąc na wysokim obustronnie poziomie Berg nawiązywał chwilami ze słynnym przeciwnikiem zupełnie równorzędną walkę i wykazał pełne kwalifikacje dobrego pięściarza. Wygrał nieznacznie na punkty Pisarski.

Młody Morawski (CKS) w półciężkiej stawiał dzielnie czoła Żylisowi przez całe niemal trzy rundy: lokował wprawdzie rzadkiej ciosy, gdyż większość ich była za szeroko i zbyt sygnalizowana ale umiał szachować przeciwnika lub kontrolować go. Przy końcu III rundy po ciosie Żylisa Morawski pada na deski, a na niego kładzie się przeciwnik. Żylis powstaje, częstochowianin leży do ośmiu, na dziewięć powstaje, lecz nie przybiera pozycji i sędzia ogłasza zwycięstwo łodzianina.

W ciężkiej CKS oddał punkty walkowerem wobec braku Mygi, który nie pojechał do Łodzi. Niewadzil zostaje nagrodzony oklaskami za zwycięstwo, którego nie wywalczył.

Sędziował w ringu Masłowski (Poznań), na punkty Licowski (Warszawa) Latowski (Poznań) i Sierczewski (Łódź).

Gospodarze przyjęli CKS b. gościnnie, a po meczu zaprosili go na wspólny obiad sportowy w jednym z lepszych lokali Łodzi.

Dalsze boje o Mistrzostwo Drużynowe Polski w boksie

Milicyjny Gdynia - Wisła 9:7

Kraków, 5.-. (Tel. wł.). Pięściarze krakowscy wykazali zapał i serce do walki, przewyższając tak że gości kondycją, ustępując im natomiast znacznie pod względem techniki oraz rutyny ringowej.

W muszej Sowiński (Gd) znokautował w I rundzie Kobe, w koguciej Umiński (Gd) wygrał również w I rundzie z Dudzickim przez poddanie się tego ostatniego; piórkowa przyniosła wielką sensację — Antkiewicz (Gd) uległ Gromali; w lekkiej Dudzik (Wisła) wygrał na punkty z Miechowiczem; półśrednia dostarczyła drugiej niespodzianki, gdyż Iwański (Gd) pokonał nieoczekiwanie Natkańca; w średniej Szymankiewicz (Gd) wygrał z Matulą przez k.o. w II rundzie; półciężka przyniosła remis Żbika (W) z Lickiem, w ciężkiej Kochut (Wisła) po ładnej walce pokonał na punkty Szatkowskiego.

Grochów - Zjednoczone 9:7

Bydgoszcz, 5.1. (Tel. wł.) — Według kolejności wag: Struzia (Zj.) wygrał z Patora, Sobkowiak (Gr) z Jóźkowiakiem, Leczkowski (Zj) z Komudą wskutek nadwagi warszawianina, Sowiński (Zj) z Łukasiewiczem, Kaczor zremisował z Wieckiem, Majewski (Gr) wygrał z Czyszyńskim, Koleżyński (Gr) z Polakiem i Archacki (Gr) z Chyllą.

Warta - ZKS Wrocław 11:5

Wrocław, 5.1. Sensacją meczu była przegrana Polusa z Walugą oraz remis Koziołka z Miszczukiem.

Batory - Lublinianka 10:6

Lublin, 5.1. Ósemka następnego przeciwnika CKS-u uzyskała b. zaszczytny wynik. Batory wystąpił z Nowara, który pokonał łatwo Siemiona II. Niespodzianką była wygrana Siemiona I z Kolonką.

HCP - OMTUR Rzeszów 9:7

Spotkanie rozegrano w Rzeszowie. HCP Poznań okazał się drużyną mniej więcej równą CKS'owi.

Drugi czarny dzień CKSu

Hokeiści przegrywają z Siemianowiczanką 0:23

Siemianowice, 6.1. (Tel. wł.). — Mecz rozegrany został na wspaniałym lodowisku Siemianowiczanki przy Hucie Laura. Hokeiści CKS-u po jednorazowym zaledwie, półgodzinnym treningu wypadli słabo, tracąc przy tym zupełnie kondycję w trzeciej tercji. Zawiódł w dodatku bramkarz Widuła, który mógł obronić wiele krążków. Na obronie grali Gordon i Serednicki, w I ataku Baryński, Kalinowski i Golec, w drugim zaś Adamus, Seciński Ordon.

Mistrz Śląska i jeden z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza Polski przewyższał CKS zarówno szybkością, techniką jazdy, jak i opanowaniem krążka. Najlepszym graczem był napastnik Skrzyński.

ŁKS lepszy od Lechii

Łódź, 5 i 6.1. — W dwu spotkaniach z Lechią poznańską ŁKS wykazał swą wyższość zwyciężając hokeistów poznańskich 4:1 i 3:1.

Pojedynek Riggs — Budge

Słynni tenisiści zawodowi Riggs i Budge toczą w Johannesburgu pojedynek o Mistrzostwo Południa, który obejmie 20 spotkań. Po dziewięciu spotkaniach prowadzi Riggs 5:4.

Robotnicze mistrzostwa tenisa stołowego

W dniach 25 i 26 bm. odbędą się w Katowicach robotnicze mistrzostwa w tenisie stołowym.

Kalbarczyk ciągle zwycięża

Warszawa, 6.1. W pierwszych zawodach łyżwiarskich triumfował Kalbarczyk, uzyskując na 500 metrów czas 50.4 sek., a na 3000 metrów 7 min. 43.3 sek.

Legia mistrzem hokejowym Okręgu Warszawskiego

W niedzielę i poniedziałek rozegrano mistrzostwo hokejowe Okręgu Warszawskiego przy udziale Legii, Lublinianki, Radomiaka i Żyrardowianki. Wyniki były następujące: Legia — Lublinianka 22:0, Radomiak — Żyrardowianka 12:4, Legia — Radomiak 11:0, Lublinianka — Żyrardowianka 11:6. Tytuł mistrza zdobyła Legia.

Dwa zwycięstwa hokeistów krakowskich

Cracovia — Siła Giszowice 8:2

Kraków, 5.1. (Tel. wł.). Bramki zdobyli dla Cracovii Marchewczyk i Wolkowski po 3, Bereza i Wieczek, dla Siły obie Gburek II. Cracovia wystąpiła z trzema rezerwowymi.

Cracovia — Polonia Bytom 5:2

Kraków 5.1. (Tel. wł.). Strzelcami bramek byli Marchewczyk i Wolkowski (po dwie) oraz Wieczek dla Cracovii, zaś Masełko dla gości.

Mecze na 25-stopniowym mrozie

Pomimo silnego mrozu odbyło się na Śląsku wiele spotkań piłkarskich. Wicemistrzowie grup z r. 1946 — WKMS i Polonia Piekary grali o prawo reprezentowania Śląska w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Mecz zakończył się remisem 3:3, przy czym Polonia nie wyzyskała rzutu karnego.

Zawody o mistrzostwo klasy A dały wyniki: Ruch — Zgoda Bielszowice 5:1. Naprzód Janów — HKS Szopienice 2:1 Wawel Nowa Wieś — Walcownia Dziedzice 3:2.

W zawodach o puchar Centr. Zarz. Przem. Cynkowego HKS Szopienice pokonał Baildon 2:1, Huta Pokój — Polonia Piekary 3:1. Łagiewniki — Orzeł 2:1.

Argentyńczycy pokonani

Drugi występ doskonałych piłkarzy argentyńskich San Lorenzo Almagro zakończył się nieoczekiwanie ich porażką 1:4 w spotkaniu z madrycką drużyną Real Club.

Francja — Szkocja w rugby 8:3

Paryż. Spotkanie w rugby pomiędzy reprezentacjami Francji i Szkocji zakończyło się po niezwykle żywej grze pewnym zwycięstwem Francuzów.

Mistrzostwa Europy w koszykówce

Mistrzostwa Europy w koszykówce odbędą się w Pradze w dniach od 27 kwietnia do 3 maja. Jeszcze nie jest wiadomo w jakiej sali odbędą się mistrzostwa. Brany jest pod uwagę Pałac Wystawowy (12.000 miejsc) lub sala „Sokoła" Vinohrady (8.000 miejsc) Jak dotąd 3 państwa zgłosiły swó udział: Francja, Belgia i Szwajcaria. W najbliższych dniach przybędą zgłoszenia Polski Węgier, Rumunii Jugosławii i Anglii. Największą sensacją będzie jednak start koszykarzy Związku Radzieckiego M. Chipok generalny sekretarz Federacji Czechosłowackiej oznajmił, że posiada w tej sprawie ze strony Ambasady ZSRR pozytywne zapewnienia

Boje piłkarzy ręcznych

Kraków, (Tel. wł.). W mistrzostwach koszykówki męskiej padły wyniki: AZS — Cracovia 42:12, Wisła — Olsza 61:27, Krowodrza — Sokół 43:16, Wisła — Sokół 46:11, Cracovia — Krowodrza 44:19, Olsza — AZS 24:16.

Sprawozdanie z mistrzostw okręgowych siatkówki zamieścimy w wydaniu jutrzejszym.

Wacław Szproch

Zapomniany sport — zapaśnictwo

Że Częstochowa jest miastem usportowionym, że jej zainteresowanie się sportem wzrasta, że wreszcie stan liczbowy czynnych zawodników w klubach wydatnie się ostatnio zwiększył — nie potrzeba nikogo mocno przekonywać.

Oprócz działających już na terenie naszego miasta klubów sportowych przybyło w ostatnim czasie kilka klubów robotniczych względnie fabrycznych i ich działalności należy poświęcić więcej uwagi.

O potrzebie zainteresowania robotnika sportem, umożliwienia mu czynnego udziału w odpowiadających jego zdolnościom i właściwościom fizycznym gałęziach sportu — mówiono i napisano już dużo. Zagadnieniom tym poświęca wiele uwagi Państw. Urząd P. W. i W. F., kłopocze się Zw. Robotn. Stow. Sportowych, a nawet specjalne wydziały przy zjednoczeniach branżowych (np. włókiennicze), jednym słowem pisze się i mówi dużo — a sportu jak nie było tak i dalej nie ma.

Dla wielu organizatorów sportu robotniczego zaczyna się on na piłce nożnej i na niej przeważnie się kończy. Kluby, które by poza piłką nożną uprawiały jeszcze inne gałęzie sportu, wyliczyć można na palcach jednej ręki. Czy można zresztą nazwać klubem i to klubem fabrycznym, reprezentującym barwami i nazwą zakład pracy o kilku tysiącach pracowników — zespół kilkunastu chłopców kopiących z większą czy mniejszą umiejętnością piłkę i staczających homeryckie boje o utrzymanie się, dajmy na to, w „B“ klasie?

A gdzież są ci, dla których przecie ten sport się organizuje, w jakich konkurencjach sportowych ćwiczą — gdzie mają okazję je widzieć?

Ile wreszcie tych czynnych sportowców jest w klubach? Zdarzyło się przecież niedawno, że klub posiadający oprócz drużyny piłki nożnej także bokserską postanowił urządzić po 10-cio miesięcznej przerwie zawody bokserskie. Wyznaczono dzień, miejsce, powiadomiono właściwe władze sportowe i odwołano zawody ponieważ zbiegły się one z zawodami piłki nożnej o mistrzostwo, a że część piłkarzy jest jednocześnie bokserami, przeto z urządzenia zawodów bokserskich z konieczności zrezygnowano.

Zrozumiałe, że członka klubu nie można zmusić, by uprawiał tylko jeden rodzaj sportu. Ideałem przecież jest sportowiec wszechstronny, lecz w przytoczonym wyżej wypadku nasuwa się pytanie; ilu tych zawodników jest w obu sekcjach, skoro brak kilku z nich unieruchomić może jedną lub drugą drużynę i nie ma ich kim zastąpić. Zaś kilkutysięczny rezerwuar ludzki danego zakładu pracy pozostaje dalej nietknięty, obojętny, niezdolny zasilić swych anemicznych drużyn choćby cząstką swej masy.

Jest to bolączka wszystkich klubów fabrycznych i należy na tę obojętność znaleźć właściwe środki zaradcze. Należy w pełnym tego słowa znaczeniu umasowić sport robotniczy przez odpowiednią propagandę i umiejętną organizację w takich rodzajach sportu, w których znaleźliby zadowolenie ci wszyscy, których obecnie nic do sportu nie pociąga.

Nie będąc bynajmniej przeciwnikiem piłki nożnej, która poza walorami wybitnie sportowymi daje tak graczom jak i widzom wiele emocji i zadowolenia oraz jest obok boksu najpopularniejszym sportem w Polsce, pragnę przypomnieć klubom specjalnie fabrycznym o sporcie dostępnym dla wszystkich silnych i zdrowych mężczyzn i nie koniecznie młodych, a mianowicie o zapaśnictwie i dźwiganiu ciężarów czyli ogólnie „ciężkoatletyce“.

Zapomniane już, a przecie nie tak dawne czasy, kiedy to atleci i sztangiści „Victorii“ Pelc G. Hanysz, bracia Cieślikowie Paweł i Stanisław, Olczyk, Kaczmarczyk, Ulkowski, Dziembek, Sowiński, Pędrasik, a przede wszystkim znakomity technik, ulubieniec widowni częstochowskiej atleta Morton-Macilenis popisami swymi na cyklodromie „Victorii“ przy ulicy Dąbrowskiego wzbudzali zachwyt widowni tak dźwiganiem ciężarów, jak i emocjonującymi walkami.

Jest rzeczą niemal pewną, że właśnie w fabrykach i warsztatach znajdą się może niezbyt chętni do piłki czy boksu, jako zbyt ruchliwych sportów, za to dobrze wyposażeni przez naturę w grube karki i potężne bicepsy osiłki, amatorzy tego najbardziej im odpowiadającego i ich przeważnie flegmatycznemu temperamentowi rodzajowi sportu, gdzie nie walczy się z czasem czy też przestrzenią, lecz z czymś „uchwytnym“ i realnym.

Zorganizowanie sekcji ciężkoatletycznej w klubie fabrycznym nie powinno przedstawiać żadnych trudności. Twierdzę nawet, że jest to jedna z najtańszych sekcji. Cały sprzęt (oczywiście poza kostiumami) wykonać można we własnym zakresie w warsztatach fabrycznych jeśli chodzi o sztangę i nakładane na nią talerze, ciężary, tak samo hantle do ćwiczeń. Mata zaś do zapasów o wymiarach ca 6x6 mtr, mając do dyspozycji nieco odpadków juty i dość silnej tkaniny, oraz 2 niewiasty znające szycie, sporządzić jeszcze łatwiej. Dla skarbników klubów nie będzie bez znaczenia fakt, że kasowo zawody atletyczne nie są gorsze niż na przykład bokserskie.

Jeśli chodzi o instruktorów to ani na chwilę nie wątpię, że zaproszony do tego p. Macilenis-Morton lub p. Pelc Gabriel, świetny znawca tego sportu i sędzia zapaśniczy, nie odmówią swej współpracy w sporcie, którego długi czas byli najwybitniejszymi propagatorami.

Wacław Szproch.

Pierwsze odgłosy Olimpiady

Międzynarodowy Komitet Olimpijski, urzędujący w Lozannie, wydał już drugi swój biuletyn. Jest w nim podane, że Zimowe Igrzyska Olimpijskie odbędą się w dniach od 30 stycznia 1948 roku do 8 lutego 1948 roku w St Moritz, (a nie 1-10 lutego 1948 r., jak ogłoszono poprzednio). Jest już również ustalone, że ceremonia otwarcia Olimpiady londyńskiej będzie miała miejsce 29 lipca 1948 r., uroczystość zaś zamknięcia — 14 sierpnia.

Footbal częstochowski na cenzurowanym 3)

Drużyny

Nie od rzeczy będzie również dokonanie pobieżnego chociażby przeglądu zespołów naszego okręgu i oceny ich wartości.

Rozpocznijmy od pierwszego mistrza powojennego. Skry. Ten zespół robotniczy znajdował się przez czas dłuższy w świetnej formie i będąc najrówniejszą jedenastką okręgu, odznaczył się w pierwszym okresie jego istnienia szeregiem sukcesów nad czołowymi drużynami Śląska zwyciężając też tegorocznego finalistę mistrzostw Polski — Łódzki Klub Sportowy, a w końcowym meczu eliminacyj 1945 roku — WKS. Orzeł. Dobrą formę utrzymała Skra do czasu wyjazdu paru jej zawodników z reprezentacją robotniczą Polski do Szwajcarii; związane z tym dość długotrwałe pauzowanie drużyny spowodowało kryzys jej formy, który znalazł swój wyraz w porażce 1:5 z CKS-em w ostatnich zawodach mistrzostw klasy A, w przegraniu eliminacyjnego meczu z kielecką Tęczą. Równolegle rozwijał się kryzys wewnętrzno-klubowy: po zastosowaniu sankcyj karnych przez zarząd klubu i koniecznym odmłodzeniu składu Skra przegrała wprawdzie spotkanie rundy jesiennej z Czarnymi. Radomsko, lecz odtąd zaczyna odzyskiwać dawną formę stając się przeciwnikiem niegorszym od początkowych leaderów.

Siła Skry leży w jej tyłach. Dysponuje ona dwoma dobrymi bramkarzami — zawieszonym na razie Borowieckim oraz niemal równorzędnym mu Kuśmierskim. Spośród występujących czterech obrońców — Bąkowski, Bubel, Madej, Sobczak, pierwszeństwo należy się parze Bąkowski — Sobczak z uwzględnieniem konieczności zastąpienia wycofującego się z czynnego życia sportowego Kołodziejczyka; tego może dokonać, tak nam się wydaje, Dzięciołowski, dzięki swemu talentowi oraz szybkości, a wtedy Bubel i Madej zajęliby pozycję skrajnych pomocników, zaś Serdak mógłby wzmocnić atak, w którym grywał już z powodzeniem. Ta ostatnia linia ma swego najlepszego gracza w prawoskrzydłowym Langierze, niebezpiecznym strzelcu i przebojowcu, który posiada także duży zmysł pracy zespołowej, umiejąc współgrać z partnerami i wyrabiać im doskonałe pozycje. Obok Langiera wyrasta w napadzie Skry druga mocna indywidualność — środkowy Orłowski. Młody ten zawodnik jest bezsprzecznie talentem: umie prowadzić atak, potrafi urwać się i posiada kończący strzał. Seifried stracił zupełnie formę: jeszcze wózkuje, uwija się po boisku lecz nie jest już graczem produktywnym. To samo, choć w nieco mniejszej mierze odnosi się do Bulskiego, który nie inicjuje już rajdów w dawnym stylu, stracił centrę i pełny strzał, jakim imponował w pierwszym sezonie powojennym. Duże możliwości posiada Szlęzak, wyposażony w silny i efektowny strzał, jednakże jest on graczem za mało zdecydowanym jak na łącznika.

Słowa wspomnienia należą się środkowemu pomocnikowi Kołodziejczykowi, b. kandydatowi na reprezentanta Polski, który wycofał się z czynnego życia sportowego. Był on graczem o wysokiej technice i niezwykłej celowości gry, dzięki czemu cementował tyły Skry w mocną całość, umiejąc też nadawać tempo atakowi.

W rozgrywkach o mistrzostwo Polski, które rozpoczną się za dwa miesiące, a które będą równocześnie walką o miejsce w extra-klasie czeka Skrę odpowiedzialne zadanie reprezentowania naszego Okręgu. Życzymy Skrze, aby po skonsolidowaniu swego składu osiągnęła pomyślne wyniki i jak najwyższe miejsce.

Pierwszy powojenny wicemistrz Okręgu, biało-zielona jedenastka Victorii, wkracza w jubileuszowy rok dwudziestopięciolecia. Zarówno przed wojną, jak i po niej Victoria wyrobiła wiele sławy Częstochowie, choć dostarczała jej też wielu rozczarowań. W odróżnieniu od Skry, siła biało-zielonych leży w jej ataku, który będąc ze swego ustroju nader agresywnym, lubi i umie trzymać piłkę, odciążając w znacznej mierze tyły. Na czoło wybija się indywidualność Wojciechowskiego, napastnika o nieprzeciętnym i [illegible] posiadającego zmysł kombinacyjny, opanowanie piłki i celny strzał z obu nóg. Nota następna przysługuje typowemu dryblerowi, Obstowi, przypominającemu bliźniaczo zarówno z sylwetki, jak i z techniki Cuttego, b. lewoskrzydłowego „Amatorów“ wiedeńskich; jednakże Obst specjalizował się ostatnio w grze solowej wskutek czego wartość jego dla drużyny zmalała — gdy wyzbędzie się tej nawyczki, będzie napowrót cenną jednostką. Małek na środku, pomimo braku zwrotności, zasługuje słusznie dla swych mocnych strzałów na miano bombardiera, natomiast jego sąsiad, Garus jest zupełnym przeciwstawieniem swego kolegi; młody ten wychowanek Victorii odznacza się płynną techniką i przywiązaniem do prawa zespołowości — można go typować na przyszłość jako gracza dużego formatu. Kuza na prawym skrzydle nie posiada jeszcze opanowania gry, ale jego agresywność, przybierająca chwilami cechy dynamiki posiada swoją cenę dla ataku Victorii. Pomoc z inteligentnie grającym Malickim, utalentowanym juniorem Wolbiełem i pracowitym niby maszyna Krawczyńskim, względnie z równorzędnymi zastępcami, Medohrzakiem i Rudzkim, jest pewną linią biało-zielonych. Na tyłach wybija się szybkością interwencji świetnym wykopem i orientacją podbramkową Mularczyk. Jego partner, Rudzki, zastąpił z powodzeniem Floreczyka, będąc obrońcą twardym choć za mało jeszcze szybkim. Bramkarz Janik nie uzyskał dotąd formy, do jakiej predystynują go warunki: w sezonie grać ma na tej pozycji jeden z najlepszych bramkarzy Częstochowy, Szymański, który wyleczył się już z kontuzji.

Victoria jest najpoważniejszym rywalem leadera — CKS-u — do tytułu mistrza na rok 1947. Czy uda jej się nadrobić różnicę dwóch punktów i sięgnąć po tytuł? Nie posiadamy cech Wernawa Pyzella lub wielkich specjalistów tygodników sportowych, dlatego nie będziemy rozstrzygać tego pytania.

d e n

Pan, który rozmawiał z członkiem Aeroklubu Częstochowskiego podczas imprezy lotniczej w dniu 15 września r. ub., przyrzekając ofiarować Aeroklubowi kamerę lotniczą, proszony jest o łaskawe podanie adresu, pod który może zgłosić się delegat Aeroklubu dla odebrania tej kamery.

Bilans piłkarzy „Skry“

Jedenastka Skry odbyła w roku 1946 ogółem 31 meczy, z których wygrała 17, zremisowała 4 i przegrała 10, z bilansem bramkowym na swoją korzyć 87:56.

Szczegółowo Skra rozegrała 15 spotkań z przeciwnikami zamiejscowymi, wygrywając 6 razy, remisując 2 razy i przegrywając 7 razy, przy czym stosunek bramek wynosi 36:37.

Zawodów z drużynami miejscowymi odbyła Skra 16: wygrała 11, przegrała 3, a zremisowała 2, uzyskując 51:19 bramek na swoją korzyść.

Do najlepszych wyników Skry w sezonie ubiegłym należy remis z Dębnikami 1:1, zwycięstwo z Siemianowiczanką 3:2 i remis 1:1 z groźnym Naprzodem Jędrzejów, pogromcą A-klasowych drużyn Zagłębia.

Najwięcej bramek zdobył Seifried — 22, Szlęzak 14, Langier 12, Orłowski 6, Serdak 5, Warmus 5, Bulski 4, Dzięciołowski 4, Gałuszka, Borowiecki, Bąkowski i Kołodziejczyk po dwie oraz Bubel 1.

Dzięki zdobyciu tytułu mistrza rozgrywek 1946 r. Skra weźmie z wiosną udział w grupowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski, które będą jednocześnie podstawą zaliczenia do extra-klasy piłkarskiej.

Stefan Gajos

Kwas siarczanu

Tu zakładał swe mordercze chwyty niedościgniony champion podwójnego nelsona Leon Pinecki, któremu składają hold — Wdzięczni Rodacy.

I.

Nie będę sprzeczać się z kimś kto wysunąłby w stosunku do mnie twierdzenie, że nie mam budowy herosa czy atlety, w każdym jednak razie powiedziałbym temu komuś, iż przed dwudziestu laty doszedłem do półfinału wielkiego turnieju zapaśniczego.

Turniej ten, dziś mogę opowiadać o tym śmiało, stoczony został pewnej zimy w tutejszej... handlówce w ostatnim roku mojego w niej pobytu.

Znajdowaliśmy się wtedy pod wrażeniem występów czołowych zapaśników świata z Pineckim, Sztekkerem i Thompsonem na czele, jacy popisywali się co wieczór w cyrku, który rozpiął swe namioty na rogu Śląskiej i Kopernika.

Cudowne to miejsce, będące niegdyś celem istnych pielgrzymek wszystkich miłośników sportu z najdalszych nawet krańców miasta, przytłoczone jest obecnie masywem gmachu poczty i, co irytuje mnie najbardziej, nie zostało uwiecznione żadną tablicą pamiątkową ze złotym napisem w marmurze:

A kiedy po siedemdziesięciu trzech minutach walki decydującej o tytule zwycięzcy turnieju Pinecki po fantastycznej ruladzie przygwoździł do maty łopatki późniejszego mistrza świata Teodora Sztekkera i nazajutrz cyrk zwinąwszy namioty, przedefilował przez miasto ku niewypowiedzianej rozpaczy entuzjastów zapaśnictwa, by załadować się na platformy kolejowe wybraliśmy się z Bronkiem Klichem na most w I Alei i śledziliśmy z uczuciem bezbrzeżnego smutku pociąg wiozący wozy cyrkowe.

Gdy zginął on już za zakrętem, Bronek i ja oderwaliśmy się od balustrady i poszliśmy iść w milczeniu, zwiesiwszy smutnie głowy i przypominając dwa muły skazane na dożywotnią nudę.

— No, i jak będziemy spędzać teraz wieczory? — rzucił po chwili pytanie Bronek.

Zaryzykowałem:

— Może zaczniemy grać w szachy?

Ale Bronek przeciął od razu:

— Nie namówisz mnie! Od szachów dostaje się hemoroidów!

Zaryzykowałem co innego:

— A co byś powiedział o kółku filatelistów?

— Jeszcze gorzej! Filateliści mają na starość języki przylepione do podniebienia.

Odznaczałem się na ogół pomysłowością, więc rzuciłem następną propozycję.

— To może zgłosimy się do szkolnego kółka poetyckiego?

Bronek odparł zjadliwie:

— Polska ma już trzech wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Wszystkie posady są zajęte, kandydatów nie przyjmuje się.

Nie ustępowałem jednak.

— Więc zacznijmy chodzić na wieczorki towarzyskie!

— Głupiś! — Bronek na to — Od kobiet lepiej zdaleka bo takie rzeczy kończą się zawsze źle. Zobacz, ilu jest żonatych na świecie!

(Biedny Bronek! Wypowiadając owe słowa nie przypuszczał ani przez chwilę, że nie uda mu się uniknąć wyroków przeznaczenia i że w parę lat później zamieni się w męża).

Jego upór zdenerwował mnie, więc rzuciłem:

— W takim razie powieś się!

— Nie chcę, wisielcy wyglądają niefotogenicznie.

— Łyknij więc kwasu siarczanego!

W momencie, gdy wypowiadałem te dwa ostatnie słowa, przypomniałem sobie naszego wychowawcę klasowego profesora M., zwanego ogólnie dla swej zgryźliwości „Kwasem siarczanym“.

Profesor M. studził zawsze nasze zapały sportowe, toteż uważaliśmy go za wroga sportu. Przez jakoś niewytłumaczoną asocjację przyszła mi do głowy myśl zrobienia mu czegoś na przekór, a równocześnie czegoś, co wypełniłoby naszą pustkę spowodowaną odjazdem cyrku.

Zatrzymałem się w miejscu jak wryty.

— Wiesz co? — wyrzuciłem głosem drgającym ze wzruszenia — Urządzimy klasowy turniej zapaśniczy!

Bronek zatrzymał się poruszony i wyprostował zwieszoną dotąd głowę.

— To świetna myśl! — przyznał rozchmurzając twarz — Ale gdzie będą się odbywać walki?

— Na górze, w jednej z dwóch nowozbudowanych sal, które wykańczają obecnie.

Nareszcie trafiłem. Bronek tak zapalił się do projektu, że nie złożył nikomu, idącemu z przeciwnej strony, niżej idącemu już dzisiaj profesorowi K., wykładowcy fizyki zwanemu przez nas „Kolbą“, to też zatrzymany został przez niego i obdarzony surowym upomnieniem.

— Podpadłeś — rzekłem, gdy „Kolba“ oddalił się.

— Nie szkodzi — odpowiedział beztrosko Bronek — Grunt, że robimy turniej!

Spędziliśmy cały niemal popołudnie na omawianiu szczegółów imprezy, opracowując drobiazgowo statut turnieju oraz regulamin walk a potem układając listę protektorów, na której umieściliśmy kolegów mogących się wykazać [illegible] rodzicami.

Wyczerpującą pracę tego dnia zakończyliśmy sporządzeniem wykazu przypuszczalnych zawodników z uwzględnieniem największych „mocarzy“ naszej klasy.

Tej nocy spałem bardzo niespokojnie. Budziłem się co chwila, a gdy zapadałem napowrót w sen, majaczyły mi się co raz to inne turnieje wszechświatowe, w jakich brałem udział odnosząc nieprzerwane sukcesy i zdobywając tyle medali, że aż w końcu musiano je wozić za mną w samochodzie ciężarowym.

d. c. n.

Wydawca: „Współczesna Prasa“, III Aleja 52. Telefon 22 45. — Godziny urzędowania codziennie od 11-ej do 13-ej. Redaktor: Stefan Gajos.